

Płock na cenzurowanym

Adw. Brendel pomimo skandalicznych praktyk wciąż pozostaje lekarzem miejskim

W dniu 9 października 1934 r. „Głos Mazowiecki”, dziennik, wychodzący w Płocku, który dzięki swej zdecydowanej katolickiej postawie, przyczynił się niejednokrotnie do usunięcia niezdrowych przejawów życia społecznego na terenie Mazowsza Płockiego, podał rewelacyjną wiadomość w artykule: „Czy to prawda? — Lekarz w miejskim szpitalu wenerycznym zwalniał pensjonariuszki za „okupem”.

„kup” od prostytutek

Oto najistotniejsza część powołanego artykułu:

„W miejskim szpitalu wenerycznym, jak wiadomo, umieszczone są przede wszystkim kobiety lekkich obyczajów i prostytutki, zarabiające wenerycznymi chorobami. Lekarzem tego szpitalika jest p. dr. Brendel.

Otóż na temat „praktyk” p. dra Brendla krąży po Płocku skandaliczne wprost wersje. Mówi się, że p. dr. B. za „okupem” zwalniał pensjonariuszki ze szpitala przed wyzdrowieniem. Pensjonariuszki płaciły, żeby w szpitaliku nie marnować czasu i „zarabiał” na ulicy.”

Nie dziwnego, że p. Brendel poczuł się dotknięty takim zarzutem i wystąpił do Sądu Okręgowego w Płocku z żądaniem ukarania odpowiedzialnego redaktora „Głosu Mazowieckiego”, p. Czesława Śledzianowskiego, za zniesławienie.

Sąd potwierdził zarzuty

Przewód sądowy dostarczył wielu ciekawych szczegółów, gdyż redakcja „Głosu Mazowieckiego” ofiarowała przeprowadzenie dowodu prawdy. Ponieważ chodziło tu o obronę interesu publicznego, przeto Sąd dopuścił przeprowadzenie dowodu prawdy. Pan Napoleon Brendel po złożeniu zeznania w charakterze świadka zasiał więc na cenzurowanym. Formalnie był oskarżycielem, faktycznie — rolę się prędko zmieniły. (Nawiasem mówiąc, ogólne zdziwienie wywołało oświadczenie dra Brendla, iż jest i narodo-wości polskiej i wyznania katolickiego, — bowiem zarówno wygląd jego jak i nazwisko stanowi-cho temu zaprzeczały).

Sąd Okręgowy doszedł do przekonania, iż dowód prawdy został co do istoty postawionych dr. Brendlowi zarzutów przeprowadzony i redaktora „Głosu Mazowieckiego” uniewinnił. Sąd w swych motywach podkreślił, iż dr. Brendel nie spełnił obowiązku lekarza, sprawującego kontrolę nad prostytutkami, gdyż pozwolił im wychodzić, zwłaszcza, gdy były szczególnie niebezpieczne dla otoczenia, oraz pobierał wynagrodzenie za kurację prywatną, mimo, że otrzymując pensję od Magistratu m. Płocka za leczenie ich na choroby weneryczne, obowiązany był czynić to bezpłatnie.

Wyrok ten pogrząbał dra Bren-

del całkowicie w miejscowej opinii.

Dr. Brendel zaapelował Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok 1 instancji zatwierdził.

Dziwne stanowisko zarządu miasta

A co na to zarząd miasta Płocka? Jakże kroki przedsięwziął lekarz miejski, bezpośredni zwierzchnik dra Brendla?

W parę dni po ukazaniu się artykułu „Czy to prawda?” został ogłoszony w miejscowych dziennikach konkurs na stanowisko lekarza w miejskim szpitaliku wenerycznym. Opinia płocka przyjęła to z uczuciem ulgi. Uwierzyła, iż ojcowie miasta zabierają się energicznie do zrobienia porządku. Na skutek tego ogłoszenia wpłynęły 3 oferty, między innymi i dra Brendla. Zarząd miejski wstrzymał się z decyzją do wyniku sprawy.

Tymczasem w kwietniu 1935 r. zapadł wyrok Sądu Okręgowego, w październiku 1935 r. — wyrok Sądu Apelacyjnego, wyrok ten uprawomocnił się... a pan Brendel umocnił się w Magistracie płockim.

Stało się to w Płocku, który ostatnio chciał sięgnąć po tytuł „królewskiego miasta”. A skoro się ma zdrową ambicję przodowania wśród miast polskich, wtedy tym usilniej dbać należy o to, by mieć u siebie wszystkich w porządku, by nie trzeba było się liczyć ciągle z ewentualnością przykrych a prawdziwych zarzutów.

Radykalne cięcie będzie miało i ten dodatni skutek, iż wytworzy w opinii publicznej i wśród pracowników miejskich przeświadczenie, że każde niedociągnięcie spotka się ze strony zwierzchników z odpowiednią oceną i należytą reakcją.

Rzeki ponownie zamarzają

Zatory na rzekach w woj. stanisławowskim

Poziom Wisły powyżej Tyńca podniósł się nieznacznie. Obecnie na Wiśle nie ma lodu na przestrzeni ok. 1 km. poniżej portu w Pławosławie. Lód ten spłynął dzięki pracy wojska, które z pomocą materiałów wybuchowych spowodowało skruszenie warstwy lodowej.

Natomiast między Skalką a mostem dębickim nadal utrzymuje się zwarta pokrywa lodowa.

Pogotowie na wypadek niebezpieczeństwa jest bezustannie czynne. Fachowcy oczekują ruchu pokrywy lodowej na Wiśle na obszarze Krakowa w najbliższych godzinach.

W kieleckim nastąpił dość znaczny spadek temperatury, skutkiem czego rzeki, które zaczęły ruszać, pokryły się ponownie cienką powłoką lodową. Na razie nie zachodzi obawa powodzi, jednak władze wojewódzkie utrzymują w stałym pogotowiu posterunki obserwacyjne i alarmowe. Czynione są wszelkie przygotowania do akcji w razie ewentualnych zatopień lodowych.

Sytuacja na rzekach w woj. stanisławowskim przedstawia się następująco: Wody ruszyły na Dniestrze, Prucie, Łomnicy, Świcy, Sukielu, Czeczwie, Dubie i Łuzance. Dniestr jest wolny od lodu na przestrzeni od Sobotowa do Dubowca. W Dubowie na Dniestrze powstał zator lodowy,

Nowe pomysły podatkowe

Podatek na inwestycje miejskie

Posel Michałowski, wiceprezydent m. Grudziądz, złożył w Sejmie projekt ustawy o dodatku komunalnym do podatku dochodowego. Dodatek ten jest, jak wiadomo, pobierany na terenie województw zachodnich.

Według projektu pos. Michałowskiego podatkiem mieliby być dotknięci pracownicy zarabiający ponad 400 zł. miesięcznie. Pra-

cownicy państwowi i samorządowi, opłacający podatek specjalny, mieliby być od dodatku zwolnieni. Wysokość podatku ma wynosić 3 proc. od uposażeń i 4 — 5 proc. od dochodów z handlu, przemysłu, rzemiosła i zawodów wolnych.

Jakby mało było jeszcze podat-

ków w Polsce!

Prowokacje żydowskie na U.S.B.

zakłóciły „dzień bez żydów”

Żydzi „blokują” dom „Wzajemnej pomocy”

Jak już donosiliśmy, zapowiedziany na 9 bm. na U. S. B. „dzień bez żydów” miał przebieg na Uniwersytecie wileńskim bardzo burzliwy.

Zaczęło się na prawie, gdzie żydzi podczas wykładu prof. Jaworskiego, nie chcąc siedzieć na przeznaczonych dla nich miejscach, stłoczyli się wokół katedry i przeszkadzali słuchaczom wykładu. Oczywiście utrudnianie spokojnej nauki zdenerwowało młodzież polską i wynikiło na tym tle kilka drobnych incydentów. Prof. Jaworski kazał wreszcie żydom zająć miejsca, ci zaś wyszli hałaśliwie, powodując przerwę w wykładzie. Ponieważ wykład potem nadal w spokoju się odbywał, żydzi usiłowali znowu wtargnąć do sali, wybili przytem szybę na korytarzu i przerażeni tym, uciekli.

Wówczas przed wejściem do gmachu uniwersytetu zebrały się grupy młodzieży narodowej, nie dopuszczając studentów żydów na wykłady.

Częściowe zawieszenie

Równocześnie na dziedzińcu uniwersytetu rozpoczął się wiec akademików. Do studentów przemówił rektor prof. Staniewicz, próbując wpłynąć uspokajająco. Studenci odpowiedzieli, że przyczyną zajść jest tylko bezustanne prowokowanie Polaków przez żydów.

Podobno p. rektor jest zdecydowany w razie powtarzania się zajść w ciągu najbliższych kilku

dni, zawiesić wykłady. Narazie w związku z dotychczasowymi zajściami na Uniwersytecie Stefana Batorego wykłady na pierwszym roku prawa zostały zawieszone.

Interwencje

Niestety, niektórzy profesoria nie zawsze ułatwiali położenie młodzieży polskiej.

Przez cały dzień naokoło gmachu krążyły silne oddziały policji. Naturalnie zaraz po zajściach żydzi rozpoczęli swój cykl interwencji. Tak to opisuje prasa żydowska:

Delegacja studentów - żydów zwróciła się do rektora. Delegacja Gminy Żydowskiej w Wilnie interweniowała u pana wojewody i rektora uniwersytetu.

Posel rabin Rubinstein konferował z wojewodą wileńskim.

Głodówka żydów

Wobec rektora Staniewicza — żydzi nie osiągnęli zgody na swe żądania, postanowili rozpocząć strajk „głodowy”.

W lokalu Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów przy ul. Wielka Pohulanka 14 zamknęło się (według danych żydowskich) około 500 studentów i studentek, przy czym nikt z zewnątrz nie jest wpuszczany.

Mimo tego „niewpuszczania” do „głodujących” zgłaszają się wciąż starsi żydzi z żywnością.

Centralny org. „Jabuze”, którego prezesem jest rebe Rubinstein, wysłał telegram do swego prezesa: „naład brońć będzie dumnie i ofiarne praw ludności żydowskiej w Polsce”.

Młodzież polska stwierdza na każdym kroku, że chce się uczyć i właśnie dlatego żąda pozytywnego załatwienia słusznych żądań.

„Król fałszerzy” przed sądem

Skazany na 4 lata więzienia

W Warszawie od dłuższego czasu grasował król fałszerzy — specjalista od podrabiania książeczek oszczędnościowych P. K. O. i czeków, Franciszek Jakubowski, który przed paru laty był bohaterem olbrzymiej afery czekowej. Jakubowski mając do dyspozycji dwa czeki po 50 guldenów gdańskich, fałszował je dopisując zera i bezcennie z Banku Dyskontowego podjął 100.000 guldenów. Bank nie zorientował się w pierwszej chwili, czeki bowiem były spreparowane bardzo udanie, i pieniądze wypłacił. Jakubowski ujęto i skazany był za fałszerstwo na dwa lata więzienia.

Po odsiedzeniu kary fałszerz dalej uprawiał swój proceder z taką

tylko różnicą, że wciągnął do spółki swego syna Mariana i operował przez ważne w P. K. O., fałszując książeczkę wkładową. Schwytany wreszcie przyniósł się do winy i wskazał niejakiego „Abrama Pechnika, od którego nabywał kradzione paszporty. Paszporty również poddano zabiegom w laboratorium fałszerskim Jakubowskiego, po czym za brak stał szowanymi dowodami wyrabiano kon- ta oszczędnościowe P. K. O. składając drobne sumy, powiększane następnie, dzięki zdolnościom kaligraficznym Jakubowskiego.

Obaj Jakubowscy i Pechnik zasiedli na ławie oskarżonych i zostali skazani: Franciszek Jakubowski na 4 lata, dwaj zaś pozostali po roku więzienia.

Humor, zdrowie — Ten posiada, Kto BLIKLEGO CIASTKA jada N.-Świat 35

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 289.30; Berlin 212.36; Bruksela 89.00; Gdańsk (sprze- daż 100.20, kupno 99.80); Kopenhaga 115.45; Londyn 25.86; Nowy Jork (sprzedaż 5.29½, kupno 5.26½); Nowy Jork (kabel) 5.28½; Oslo 130.00; Paryż 24.62; Praga 18.40; Sztokholm 133.35; Zurich 120.55.

Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolidacyjna (większe) 52.25 — 51.88 (drobne) 50.13—50.50; 7 proc. poz. stabilizacyjna 450.00, kupon od pol. 1.000=zl. 160.95; 3 proc. poz. prem-inwest. I em. 65.25, II em. 65.75; 3 proc. poz. prem. inwest. seriowa II em. 85.00; 4 proc. państw. poz. prem. 44.50; 4 proc. państw. poz. konwersyjna 53.75; 6 proc. poz. dolarowa 63.25 (w proc.); 5 proc. poz. kolejowa konwersyjna 52.25; 4½ proc. L. Z. ziemskie seria V 49.50 — 49.25; 4½ proc. L. Z. Poz. ziemstwa kred. seria L 45.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55.50 — (drobne) 56.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 81.9 em. 58.50.

Akcje: B. Polski 109.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 28.50; Węgiel 18.00 — 18.50; Lipol 13.50; Starachowice 33.00 — 32.50.

8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) w obrotach prywatnych 65.25—65.13 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny rozumieją się za 100 kg. w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę.

Pszenica jednolita 28.75—29.25; pszenica zbierana 28.25—28.75; żyto I st. 23.25—23.75; owies eksp. 20.00—20.50; owies I st. 19.75—20.50; jęczmień browarny 26.00—27.00; jęczmień I st. 22.50—23.00; groch Wictoria 26.00 — 28.00; wyka 21.00—22.00; seradela podw. czyszczona 27.00—28.00; seradela targowa 23.50—24.50; lubin niebieski 14.25—14.75; tubin żółty 15.75—16.25; rzepak zimowy 56.00—57.00; rzepak letni 52.00—53.00; siemię lniane 46.00—47.00; koniżyna czerw. sur. bez gr. kaniarki 105.00—120.00; mak niebieski 74.00—76.00; mąka pszenna gat. I wyciągowa 46.00—47.00; mąka pszenna gat. I-A 44.00—45.00; mąka pszenna gat. II-A 39—40; mąka pszen na gat. II-C 32.00—33.00; mąka żytnia „wyciągowa” 34.50—35.50; mąka żytnia gat. I 34.50—35.50; mąka razowa 28.00—29.00; otręby pszenne 15.50—16.00; otręby żytnie 14.50—15.00; makuchy lniane 25.00—25.50; makuchy rzepakowe 19.50—20.00.

Ogólny obrót 2731 ton, w tym żyta 652 ton. Uspokojenie spokojne.

W. SAWICKI

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ

Powieść

— Właśnie, sama musi rozstrzygać — odpowiedział. — Ja... nie chcę jej tracić. Jest moją żoną i nie oddam jej, rozumiecie, to jest mój warunek i od tego nie odstąpię. Możecie robić co wam się podoba. Jeżeli nie zostanie ze mną... sprzedaję Krzyzon Japonczykom, przeciw czemu ty, Piotrze, nie zrobisz nie możesz, i dobrze o tym wiesz! Jeżeli Krzysia będzie moją, zrywam tu wszelkie układy. Rozanowa szlag trafi i wścieknie się na mnie, ale to mi jest obojętne. Jadę z tobą gdzie chcesz — sprzedaję patent komu chcesz, ale tylko jak Krzysia zostaje ze mną!

Mówił coraz bardziej wzburzony, coraz bardziej pochłonięty jedną dla niego istniejącą obecnie sprawą...

Jakże tu dojść do jakiegos porozumienia!

Piotr chodził po pokoju — przystanął przy drzwiach. Spojrzył na brata, który jak w gorączce powtarzał te same słowa... potem na Krzysię, siedzącą przy oknie. Na jasnym niebie odcinał się jej czysty profil — nozdrza jej drgały, a oczy pełne były łez...

Paweł zwrócił się do niej nagle.

— Odezwij się, powiedz coś w końcu! To nie do wytrzymania, Krzysiu! — Dobrze, zgadzam się, sama musisz rozstrzygnąć, ale ja od mego warunku nie odstąpię! Rób sobie z Krzyzoniem co chcesz, ale Krzysia musi pozostać moją na zawsze!...

— To wariat! — zawołał Piotr. — Nie zdajesz sobie sprawy z tego, co mówisz, Pawle! Chcesz Krzysię!...

Urwał, spojrzał na Krzysię, która wstała — i jak w obrobie rękę w jego stronę podniosła. Podeszła do Pawła, położyła mu rękę na ramieniu:

— Zostanę przy tobie, Pawle — powiedziała powoli i mocno. Zwracając się jednocześnie do Piotra, posłała mu ostatnie, pełne bezgranicznej miłości spojrzenie. — Ta... drugą sprawę zapewne zechcecie sami omówić... Wychodzę... Przepraszam...

Wyszła, zamykając za sobą cichutko drzwi.

REWOLWER I KILKA ROZMÓW TELEFONICZNYCH

Siergiej Rozanow umówił się z Tatianą z „izbuszki” na godzinę 12-tą „U Klary”. — Miał jeszcze przedtem kilka spraw do załatwienia, wyszedł zatem z domu wcześniej. Po nocnej tragedii z biednym Czu-Fei, i podejrzanym śledzeniem, ich nie czuł się bezpiecznie. — Postanowił kupić sobie re-

wolwer na wszelki wypadek. Na wspomnienie Moskwy, dreszcze trwogi wstrząsały nim nieprzyjemnie. Zapewne potrzebowali dłuższego czasu, nim natrafili na jego ślad. Teraz już muszą wiedzieć, gdzie się znajduje dawny kierownik oddziału moskiewskiego G. P. U. i czym się zajmuje. Wczorajsze wypadki jasno dowiodły, że ludzie, którym tę sprawę polecono załatwić, nie zawahają się przed niczym, byle dojść do celu. Bezpieczniej się czuje człowiek, gdy ma broń pod ręką.

Po załatwieniu tego sprawunku, odbył Rozanow dłuższą rozmowę telefoniczną z generałem Łazionowem, a treść tej rozmowy była tak radosna, że ją podał bezpośrednio swemu partnerowi, Pawłowi Modlińskiemu. Tak radosna, że z miejsca wszedł do sklepu jubilerskiego H. H. Iljńskiego. Tu wybrał bardzo cenną brylantową bransoletę dla „namiastki Krzysii” — jak w duchu nazywał Tatianę.

Należność pokrył wekslem, z gotówką bowiem było już dość niewyrażnie. W samą porę dojdzie do skutku układ z Japończykami.

Łazionow mówił o 2 milionach yen! Dwa miliony dobrej japońskiej monety! Wprawdzie musi podzielić się z Miedtorem po połowie... no... i generał Łazionow też za darmo nie pracował, trzeba będzie i jemu coś nie coś wypłacić... W każdym razie, to co się zostanie wystarczyć, by żyć wygodnie, bez trosk i kłopotów, w jakimś miłym ustroniu, jak najdalej od Sowietów!

(D. c. n.).